Nr. 6. Lwów — Środa dnia 10 stycznia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 60 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 80 „	10 kor. 80 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4: E. Brann I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trevise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przed reformą wyborczą.

Wiedeński korespondent „Czasu“, omawiając emulacyę pomiędzy poszczególnemi grupami niemieckiemi, oraz przeróżne żądania Niemców i Czechów względem przyszłej ordynacyi wyborczej, — pisze:

„Ktokolwiek tylko znał skład i charakter izby poselskiej, musiał te wszystkie żale i pretensye, rekryminacye i groźby przewidzieć, musiał przewidzieć, że izba nigdy na jeden projekt się nie zgodzi, bo każda korzyść jednej strony wydaje się krzywdą dla drugiej, przesuwa działające siły, a tem samem zmusza do oporu. Trudno też uwierzyć, by rząd tych trudności nie widział. Baron Gautsch zna parlament dobrze, ale przecenił widocznie siłę rzucanego hasła. Liczył on na to, iż stronnictwa uwierzą, że raz rzucone hasło musi już być w czyn wcielone, liczył on może i na to, że stronnictwa z obawy przed pozaparlamentarnem narzuceniem ustawy akłonią się do ofiar, liczył wreszcie jeszcze i na to, że każde stronnictwo — gwoli popularności — trud opozycyi pozostawi drugiemu.

„Agitacya miała i ma jeszcze taki kierunek: stronnictwu A. mówi się: po co się eksponujecie? Wszakże wszystkie inne stronnictwa są za tem, wasza opozycya przeto tylko wam samym zaszkodzi. Stronnictwu B. mówi się to samo z odpowiednią przemianą ról, podobnież stronnictwu C. i innym, tak, by każda grupa wierzyła, że wszyscy inni są za projektem, a ona sama jest zupełnie izolowaną. Była to taktyka dość dowcipna, dopóki nie szło o szczegóły, jeno o ogólną zasadę; dziś taktyka już nie dopisuje, zawiedzie zaś zupełnie, skoro projekt ze wszystkimi szczegółami pójdzie pod dyskusyę publiczną“.

Agraryusz czeski, poseł Praszek, przemawiając na zgromadzeniu wyborczem w Młodym Bolesławiu, wystąpił przeciw Młodoczechom. Zarzucił im, iż agitacyę za powszechnem prawem głosowania prowadzą jedynie celem zamaskowania swej porazki w najważniejszych czeskich sprawach narodowych, jako to: w sprawie czeskiego języka narodowego i drugiego uniwersytetu czeskiego. Za ciężki grzech p. Kramarza uważa to, że Kramarz w parlamencie podczas dyskusyi nad sprawą powszechnego prawa głosowania podniósł żądanie rozdziału okręgów podług podatków, której to myśli rząd kurczowo się chwycił. Agraryusze czescy, jeśli już ma być powszechne prawo głosowania, będą się domagali równego prawa, nie uwzględniającego sumy płaconych podatków.

Listy z Warszawy.

Warszawa 7 stycznia.

(Samowola władzy miejscowej. — Przyszłe wybory i widoki tychże.)

Postępowanie władzy miejscowej coraz silniej i wyraźniej zmierza do zgnębienia, już nie partyi przewrotu, ale wszelkich objawów w kierunku narodowym. Ze szczególną zaciętością prześladuje rząd gen. Skałona pisma polskie. Posłużyło mu do tego nowe prawo wyjątkowe, mianowicie, aby nietylko zamykać pisma jedno po drugiem, ale zarazem opieczętowywać drukarnie, maszyny drukarskie i tym sposobem uniemożliwiać dalsze wydawnictwo pod zmienionymi tytułami. Wczoraj zamknięto tym sposobem „Kuryer Poranny“, który już trzykrotnie zmieniał nagłówek, aby obejść drakońskie prawo prasowe. Zawieszono go na czas nieograniczony, bez podania istotnych powodów, a redaktorowi p. Feliksowi Fryzemu „zalecono“ wyjazd za granicę. Być może, że p. Fryze, opierając się na świadectwie lekarskiem, uchroni się od przymusowej banicyi, do czego uprawnia go i wiek podeszły i zdrowie podkopane — ale pismo nie ujrzy światła dziennego, zanim stan wojenny nie zostanie zniesionym. Równocześnie zamknięto, także bez żadnego istotnego powodu „Kuryer Narodowy“ (dawniejszy „Wiek“), nie podawszy i w tym razie żadnych przyczyn ku temu. Podczas zamykania pisma władza wykonawcza, czyli komisarz policyi uznał za stosowne skonfiskować cały nakład, nawet dawniejszy, pochodzący z czasów cenzury prewencyjnej. Ten sam los spotka zapewne i „Gońca“, również już pod trzecim tytułem wychodzącego, a prawdopodobnie i „Gazetę Warszawską“, nie mówiąc o innych wydawnictwach.

Teoretyczna wolność prasy zamieniła się w zupełną samowolę władzy miejscowej, której widocznym celem jest ubezwładnić wszelki wpływ prasy. Równocześnie zamknięto i kilka pism prowincyonalnych.

W taki sam sposób postępuje władza ze wszystkimi, chcącymi w imię manifestu konstytucyjnego spolszczyć urzędy gminne, aresztując każdego bez litości, kto tylko w tym kierunku ujawnia jakąkolwiek czynność. Gubernatorowie płocki i siedlecki odznaczają się w tej mierze wyjątkową troskliwością.

O ile się w zamiarach rządu zoryentować można, chce on teraz, zdławiwszy wszelką agitacyę, przeprowadzić wybory do Dumy według swych zamiarów i osiągnąć to, aby skład przyszłego ciała parlamentarnego był o ile możności wygodnym dla rządu. Wobec nieprzebierania w środkach może mu się to udać, choćby częściowo. Wobec tego o zniesieniu stanu wojennego i praw wyjątkowych, tam gdzie one w tej chwili zostały zaprowadzone, mowy być nie może.

Tak termin wyborów, jak zwołania Dumy nie zostały dotychczas stanowczo postanowione. Jak się zdaje, walczą u góry dwa prądy, jeden chcący termin zwołania Dumy jak najdalej odwlec, drugi, chcący go przyspieszyć, ale użyć wszelkich środków, aby wybory po myśli rządu wypadły.

Trudno rezultat w tej mierze przewidzieć. Jedno tylko jest pewnikiem, mianowicie, że znajdujemy się pod bezgranicznym despotyzmem przeróżnych stupajków wojskowych i cywilnych, kierowanych wrogą nam kamaryłą, otaczającą gen. Skałona.

Michał.

Nowe środki represyjne.

W „Dniewniku Warszawskim“ ogłoszone zostało następujące postanowienie obowiązujące:

1) Prawo z d. 19 czerwca 1905, najwyższe rozkazy z 28 grudnia 1893 i d. 9 listopada 1905 określiły granice używania języka polskiego i litewskiego w szkołach początkowych, w urzędach gminnych, towarzystwach prywatnych i w urzędach rządowych do spraw włościańskich. Wszelkie naruszanie praw wspomnianych lub też samowolne wprowadzenie języka polskiego i litewskiego w miejsce rosyjskiego lub równolegle z nim wszędzie, gdzie na mocy praw i rozporządzeń obowiązujących taka innowacya nie została ustanowiona — karane jest grzywnami do 3.000 rubli, które płacą bądź pojedynczy winowajca, bądź też na zasadach odpowiedzialności solidarnej członkowie gminy lub towarzystw, według rozkładu, dokonanego przez naczelnika powiatu i zatwierdzonego przez gubernatora. W Warszawie układanie takich rozkładów powierza się oberpolicmajstrowi. Grzywny te ściągane są niezwłocznie, a w razie odmowy zapłacenia ich — przymusowo przy pomocy wojska.

2) Założyciele i członkowie wszelkiego rodzaju towarzystw, komitetów itp., które powstały bez wyjednania zezwolenia u władz właściwych, jakoteż osoby, zbierające składki na rzecz tych towarzystw i komitetów, podlegają zamknięciu w więzieniu na czas do trzech miesięcy lub grzywnom do wyzokości 3.000 rubli.

3) Redaktorowie i wydawcy dzienników i czasopism, propagujących akty samowoli, przewidziane w dwóch poprzednich punktach, podlegają zamknięciu w więzieniu na czas do trzech miesięcy lub grzywnom do wysokości 3.000 rubli. W razie powtórnego naruszenia niniejszego postanowienia obowiązującego, wydawnictwo peryodyczne zostaje zawieszone. Autorowie lub wydawcy wydawnictw, mających ten sam cel, podlegają zamknięciu we więzieniu na czas do trzech miesięcy lub grzywnom do 3.000 rubli.

4) Postanowienie niniejsze rozciąga się na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego i na m. Warszawę od dnia jego ogłoszenia.

5) Do rozstrzygania tych spraw upoważniam gubernatorów i oberpolicmajstra warszawskiego.

Warszawa 5 stycznia 1906.

Jenerał-gubernator warszawski
jenerał-adjutant *Skałon*.

Z Rosyi.

Odcienia polityczne w prasie.

Przychodzi nam obecnie powoływać się często na głosy prasy rosyjskiej. Aby więc czytelnik mógł się zoryentować, jakiego jest zabarwienia ten czy ów dziennik, wymieniamy główniejsze pisma petersburskie, z podaniem barwy każdego, co tem bardziej jest wskazanem, ponieważ wiele czasopism pozmieniało nazwy nagłówków.

Do t. zw. „prawomyślnych“, tj. mniej lub więcej półurzędowych należą: wolno-konserwatywny, największy dziennik rosyjski „Nowoje Wremia“ (N. Czas), popularny i najtańszy mały dziennik „Swiet“ (organ Komarowa), dalej „Petersburger Ztg.“ Zbliżone są do Wittego „Pietierb Wiedomosti“ (ks. Uchtomskiego). Ultrakonserwatywnemi są: „Słowo“ i „Grażdanin“ (Obywatel), organ ks. Mieszczerskiego, oraz „Herold“. Konserwatywną i antysemicką jest „Zarja“.

Wszystkie organy demokratyczne zmuszone były pozmieniać nazwy. I tak: najwybitniejszym organem rosyjskiej demokracyi jest obecnie: „Narodnaja Swaboda“; przed 2 tygodniami zwała się ona „Swabodnyj Narod“, a dawniej „Birżewyja (giełdowe) wiedomosti“. „Nar. Sw.“ została tymi dniami czasowo zamknięta. Była ona wyrazem opinii konstytucyonalistów petersburskich. Redaktorem był p. Miliukow, a stale zasilał to pismo swemi pracami J. Hessen, nadto: ks. Dołgorukow, Kokoszkin i Struwe — sami wybitni działacze.

Bardzo poczytnem jest „Narodnoje Chazjajstwo“ (N. Gospodarstwo), do niedawna zwane „Nasza żizn“ (N. życie). Dziennik ten ma silnie czerwony odcień. W miejsce dotychczasowego „Syna Atieczestwa“ wychodzi „Abnawtjennaja Rassija“, organ socyalnych rewolucyonistów. Poważnym postępowym dziennikiem są „Nowosti“ p. W. Notowicza. Sprawy polskie omawia w nich bezstronnie p. Połoński. Uwagę sfer politycznych zwracają wyborne artykuły wstępne tego pisma. Uważający się za Rosyan żydzi-narodowcy sympatyzują z poglądami „Nowostiej“. Najwięcej czytelników ma „Mołwa“ (Wieść), wychodząca w miejsce „Rusi“. Pismo to poświęca sporo uwagi sprawom polskim, które zazwyczaj omawia bezstronnie.

Rewolucya nadbałtycka.

Władze rosyjskie postanowiły z całą surowością a praktycznie zabrać się do morderców i podpalaczy łotewskich. Dobrze zazwyczaj uwiadomiony petersburski korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi: „Dziewięć kilometrów od Wendenu spalili rewolucyoniści dwór Karlsruhe, należący do hr. Sieversa. Teraz ogłasza generał-gubernator, że w razie spalenia jakiego dworu każe wojsku spalić wszystkie obejścia chłopskie na 25 kilometrów w około. Tak samo ogłosił, że na chłopów zwala odpowiedzialność za szynkownie monopolowe, które coraz gęściej burzyć poczęto“.

Rzeczywiście groźba ta odrazuby poskutkowała, gdyby w kilku miejscach dokonaną została. W prasie niemieckiej obiega nawet wiadomość, że rząd rosyjski zamyśla Łotyszów przesiedlić z krajów nadbałtyckich w odległe prowincye Rosyi.

Baronowie kurlandcy a Łotysze.

Ze źródła dobrze poinformowanego piszą: Gdzież jest istotna przyczyna tego obecnego ucisku niemczyzny nad Bałtykiem? Odpowiedź krótka: w nienawiści uciśnionego do ciemiężcy. Łotysz jest zawzięty, mściwy i uraz pamiętny. Mści się za dziadów i za siebie, reguluje rachunki zaległe i bieżące. Brak mu ziemi, dzięki Niemcom, a w swojej pamięci ma zapisane na „debet“ barona blizny na ciele ojców od nahajek kozaków „per procura“ dziedzica.

Przed kilku laty jedna z gazet podała następującą ilustracyę zgodnego niegdyś stosunku łotysza do pana: Przed pałacem barona Ungern-Sternberga stanęła gromadka ludzi błagając pokornie o zaprzestanie przeciążania ich pracą; są wygłodzeni i sił im nie staje. „Ha, moi drodzy“, rzecze słodko pan baron, „ja więcej od was nie wymagam nad to, co prawo pozwala, ale radzę, idźcie do gubernatora, poproście, niech da ulgi, przynieście zapiskę a ja zastosuję się do jego polecenia“. Poszli; gubernator, uprzedzony zawczasu, wysłuchał niby przychylnie i obiecał zaraz dać zapiskę. Na dany znak zbiegli się pisarze: kozacy z nahajkami i rozpoczęło się pisanie... czerwono na białem. Trawnik przed pałacem gubernatora użyźnił się obficie krwią łotyską, a petenci na czworakach tylko zdołali odczołgać się z przed oblicza przyjaciela pana barona.

Że takich baronów i takich przyjaciół ich było więcej, dowodzi dzisiejsza krwawa rozprawa. Wreszcie dwory w Kurlandyi miały dawniej własną dominialną policyę, swoich własnych siepaczy do trzymania w karbach poddanych. Policya ta istnieje do dziś, lecz znacznie już w swych prawach obcięta.

Dużoby można pisać o tem, z jaką chytrością Niemcy nadbałtyccy załatwili się, czasu swego, z Łotyszami przy zniesieniu pańszczyzny. Sami byli autorami aktu nadawczego, dzięki czemu wszystkie korzyści zatrzymali w swem ręku, nie wypuścili Łotysza z zawisłości od siebie, zostawili dla samowoli własnej obszerne ramy, dla wyzysku giętkie paragrafy. Przyszła nareszcie rusyfikacya. Głównym jej celem nie było gwałtowne fabrykowanie Moskali z Łotyszów, chociaż rząd stawiał cerkwie i wysyłał popów. Prawosławie nie obłowiło się bardzo, ale interwencya rządu w stosunki nadbałtyckie przytarła Niemcom rogów wszędzie: w administracyi, w sądzie i w szkole. Postawiła wszystkich mieszkańców pod jedno prawo, przypomniała Niemcom, o czem już byli zapomnieli, że Kurlandya do Rosyi należy. Ukróciła butę krzyżacką, która już sięgała do samego dworu.

Panoszenie się Niemców dawało się we znaki nie tylko w Kurlandyi. Germanofilska polityka Aleksandra II. stworzyła w całej Rosyi raj dla nich. Na wszystkich stanowiskach, od namiestnika do policmajstra, można było widzieć grafów i baronów kurlandzkich. Rządzili dworem, carem, byli sternikami nawy państwa. W nich miał rząd najzajadlejszych ciemiężców polskości i katolicyzmu, oni byli doradcami ucisku i gorliwymi jego wykonawcami. Jeżeli Kaufmann, godny następca Murawiewa, nie opijał się krwią Litwy, to dlatego, że ją wszystką już wypił jego poprzednik. Namiestnik Królestwa Berg podpisywał wyroki na szubienicę i Sybir, przy śniadaniu, między jednem i drugiem daniem. Ten „Niemiec w rosyjskim mundurze“, jak go nazywali Rosyanie, gdy jedną ręką wieszał i wysyłał na Sybir Polaków, drugą otwierał na oścież bramę dla przybyszów z zachodu i wtedy to germanizm szeroką ławą wpłynął do Polski i rozlał się po majątkach, lasach fabrykach i koloniach u ywając przywilejów większych, niż w własnej ojczyźnie.

Naród zgrzytał zębami, pomrukiwał, jak niedźwiedź, kłuty w mateczniku, ale mu usta kneblowali... Niemcy. A wszyscy ci dygnitarze w rosyjskich mundurach pochodzili z jednego gniazda: z nad Bałtyku. Prasa kurlandzka zawsze z uznaniem odzywała się o ich działalności, pochwalała każdy czyn ucisku i rusyfikacyi na Litwie i w Polsce. Dopiero, gdy z „rusyfikacyą“ wkroczono i na ziemię baronów, podniosła lament i oburzenie, któremu ze zgrozą zawtórowali wszyscy Niemcy na całej kuli ziemskiej.

Zazgrzytał zębami baron, lecz odetchnął swobodnie łotysz i, nie tracąc czasu, wziął się z wielką energią do wyzyskania korzyści z „rusyfikacyi“, t. j. równouprawienia. Zakwitła oświata, poczęły się mnożyć szybko prasa i literatura, stowarzyszenia różne, zbliżające wszystkich »ramię do ramienia“. Poznał prędko swoją wartość i siłę, poczuł, że stoi mocno i nie stopami intruza na ziemi „barońskiej“. W głowie robiło mu się coraz jaśniej, tylko w żołądku czuł, w miarę, jak się rozmnażał, coraz większe pustki, bo mu brak ziemi. A miał jej, wciąż przed oczami, jakby na pokusę, tysiące dziesięcin, niemieckiej. Wedle sprawiedliwości coś mu się tam z tego powinno było kiedyś dostać. Wiedział o tem i może chudą strawę krasił nadzieją, że mu się kiedyś dostanie, przyciągał pasa na brzuchu, aż przyszła chwila, że go odpiął zupełnie i wiąże nim pojmanych baronów.

Gdybyż tylko wziął, ale on z dymem pożarów i z kurzem krwi przeciąga gromadnie po włościach barońskich. Mężom towarzyszą żony, rodzicom synowie i córki i krwawa fala, rosnąc po drodze, zalewa coraz większe przestrzenie i zmiata wszystko z powierzchni, co jest niemieckie.

Hakatyzm pruski wysłał już gończów na wyśledzenie sprawcy tego prawdziwego uciśnienia niemczyzny. Jeden znajduje go w rusyfikacyi, drugi może w łotyszu, ale baronowie na wygnaniu szepcą sobie strwożeni do ucha: „Nemezys“.

Niemiecka księga biała.

Rząd niemiecki ujrzał się zniewolonym, odpowiedzieć na francuzką księgę żółtą, która na podstawie aktów nie bardzo pochlebnie przedstawiła politykę Niemiec w sprawie marokańskiej; i wydał od siebie księgę białą — białą może na znak niewinności, którą się Niemcy zawsze tak chełpią, chociaż świat aż nazbyt wie, jak się rzeczy w istocie mają. O tej księdze rozesłano z Berlina komunikat następujący.

Księga biała nie podaje przebiegu niemieckiej polityki marokańskiej, ani też związku jej z polityką powszechną, skoro francuska księga żółta okoliczności te pominęła. Rządowi niemieckiemu mogło i musiało chodzić jedynie o wyjaśnienie kilku twierdzeń, które mogły w pożejrzenie podać lojalność polityki niemieckiej. Chciał on dalej, przytaczając z aktów dowody charakteru francuskiej polityki marokańskiej wykazać przedewszystkiem, że Francya odgrywała w Fezie rolę pełnomocniczki całej Europy i presyą wymódz na sułtanie żądania francuskie. W setkach artykułów pytano, czego to właściwie wymagała Francya od rządu marokańskiego co do wojska, policyi, finansów, prawa osiedlania się i koncesyj ekonomicznych. Pierwsze dokumentowe wyjaśnienia w tym względzie podaje księga biała; potwierdza ona, że Francya chciała sobie z Maroku stworzyć drugi Algier, drugą Tunetanię.

Odnośne dokumenty są najważniejszą częścią księgi białej. Ponadto daje ona szereg zleceń kanclerza do misyj niemieckich za granicą, objaśniających czysto ekonomiczne cele polityki marokańskiej Niemiec i rozwijających ideę konferencyi. Z nich okazuje się wyraźnie, iż Niemcy dopiero wtedy się wmieszały, kiedy pewne dostrzegły oznaki, że Francya, tj. podówczas Delcasse, polegając na konwencyi z Anglią zawartej, chciała położyć swą rękę na Maroku i opanowawszy kraj, zamknąć proklamowane formalnie wrota otwarte, a konkurencyę państw innych tak samo wyrugować jak w Tunisie.

Waga księgi białej tkwi w tem, że owego zamiaru Francuzów nietylko dokumetami dowodzi, ale też własnem ich wyznaniem, w którem raz po raz na Algier i Tunis jako na wzór wskazywano. Rzecz to ciekawa, jak rząd niemiecki, który konwencyę francusko-angielską zrazu przyjął był na pozór obojętnie, powoli dochodzi do zdania, że na mocy tej konwencyi Maroko ma być „ztunizowane“.

6

DZIEŃ INNYCH

przez autorkę „Listów, które go nie doszły“.

(Ciąg dalszy.)

Ufna, wstąpiła w życie, jakby ono miało być rozkoszną przejażdżką we dwoje po arenie różami zasłanej, jakby nie było żadnych płotów i rowów, na których można upaść, jakby musiało się gładko dojść do mety. Płoty i rowy nie dały jednak długo na siebie czekać i Isa wkrótce znalazła się sama jedna przed niemi.

Pierwszy, niedługi, czas po zamążpójściu przeminął jak zachwycający sen. Jej mąż był zakochany i był z niej dumny. Potem ona chorowała, on zaś nie miał dość cierpliwości, gdyż był jeszcze bardzo młodym i ostatecznie jego żona była dla niego tylko jedną kobietą więcej. I niezadługo tak się działo, że ona siedziała w domu sama jedna, a jej mąż był gdzieindziej, na wyścigach, na licytacyach koni, zasłaniając się tysiącami pozorów, jakie nastręcza życie sportowe. Gdy więc on gonił za przyjemnostkami, ona, siedząc w domu, poczęła po raz pierwszy rozmyślać nad sobą i odkryła nareszcie, podobnie, jak wiele innych kobiet przed nią, że dotąd zupełnie siebie nie znała. Spostrzegła, że jej zainteresowanie życiem sportowem męża zgasło, ponieważ nie odpowiadało jej usposobieniu, a tylko narzucone jej zostało przez przypadkowe otoczenie, w jakiem się znalazła. Dopiero teraz poznała, że właściwie do tego przeznaczoną była, aby stać się jedną z tych marzycielskich kobiet, które pociąga zagadka życia, które, spodziewając się, iż znajdą zrozumienie, noszą w sercach wielką tęsknotę do ideału i są predestynowane do miłości. Równocześnie jednak poznała, że nie może być taką, na jaką stworzoną została, gdyż stałaby się niezdolną do tego życia, które jej w udziale przypadło. Rozpoczęła więc, wierna swoim obowiązkom, ze spokojną odwagą, smutną walkę ze sobą samą. Musiała przytłumić w sobie ochotę i talent do muzyki, do której ciągnęło ją, jak do wielkiego pocieszenia, ponieważ mąż muzyki nie lubił. Jak inne kobiety muszą się duchowo wznosić, aby wystarczyć swemu mężowi, tak ona musiała się zniżać, aby swojemu stać się towarzyszem.

Podczas tych ciężkich czasów pierwszych walk w duszy przyszła na świat córeczka w dniu, w którym ojciec jeździł na wyścigach i wygrał. Na cześć tego zwycięztwa nazwano dziecko Wiktoryą, chociaż rodzice i przyjaciele nazywali je zawsze Baby. Była to niesforna istotka, budząca u Isy uczucie zdziwienia i litości. Miała ona swój własny, dziwnie stanowczy sposób opanowywania wszystkich rzeczy, które mieć chciała i Isa w myślach mówiła do niej często: przebacz mi, że wydałam cię na ten świat, na którym rzeczy, gdy je osiągniemy, okazują się zupełnie innemi, niżeli sądziliśmy, ubiegając się o nie.

Gdy Isa po długiej chorobie powróciła na świat, rozglądnęła się w około i spostrzegła, że ten świat, a przedewszystkiem jej mąż, stał się dla niej obcym.

Czuła, że mąż się zmienił, że stał się bardzo gorączkowym, ale nie wiedziała, co właściwie zaszło, nie wiedziała, że szczęście poczynało go opuszczać i że on próbował to, co przegrał w zakładach na turfie, odgrywać przy zielonym stoliku.

Isa odczuwała tylko, że on oddala się coraz bardziej od niej i od dziecka, odczuwała, że winą tego są jakieś tajemnicze moce. Aby go przy sobie zatrzymać, starała się na jego ton nastroić. Zmuszała się do udziału w jego życiu i towarzyszyła mu wszędzie. A skoro to tylko było możliwe brała ze sobą córeczkę, a wiele z tego, co w następnych czasach widziała i przecierpiała, znosiła tylko dla swego dziecka, któremu chciała uratować na później chociażby cień życia rodzinnego.

Trwało to kilka lat. Na wszystkich torach wyścigowych znane było dziwne trio: mężczyzna nerwowy i niespokojny, nieustający w pogoni za szczęściem, które się od niego odwróciło, młoda, piękna kobieta, smutnie i trwożnie na świat patrząca i małe dziecko, które najchętniej kręciło się po stajniach, z trenerami i dżokejami było na ty i na podarek świąteczny wyprosiło sobie, że będzie mu raz wolno przejechać jeden wyścig na papy nowym koniu, który się nazywał „Fortuna“ i który z pewnością będzie pierwszy u mety.

Baby-Victoria stała obok matki, opartej o baryerę i patrzącej z trwogą, jak mąż ścigał się na „Fortunie“ w wielkim biegu. Zdawało się, że „Fortuna“ wiedziała, ile w grze stało, ile niosła na sobie losów ludzkich, ile od jej wytrwałości i sprężystości zależało szczęścia i nieszczęścia. Nigdy jeszcze tak wspaniale nie biegła. Nie był to bieg, tylko lot. Jakby rozumiejąc swego jeźdźca, uciekała przed czemś strasznem, co on tylko widział.

Pierwsze sekundy biegu wydawały się jeźdźcowi dłuższe, aniżeli całe życie. Lecz nareszcie „Fortuna“ wybiła się na czoło i bieg prowadziła.

Isa przy baryerze miała jakieś przeczucie, że mężowi ogromnie zależy na zwycięstwie w tym wyścigu.

Trener, który stał obok i o niejednej rzeczy wiedział więcej, aniżeli Isa, zdawał się oczami podniecać konia a mała Baby klaskała w ręce, gdy zobaczyła, że ojciec jedzie pierwszy.

Konia i jeźdźca czekał jeszcze ostatni wysiłek: skok przez wysoki wał tuż przed trybunami.

Nigdy nie zapomni Isa, jak się koń zebrał do skoku, jak skoczył i jak go naraz w powietrzu siły opuściły. Padł na wznak, przywalając sobą jeźdzca. Nigdy też nie zapomni Isa ostatniego wzroku męża, który, jakby szukając pomocy, błądził przez ćwierć sekundy w około, aż spoczął na niej i na dziecku.

Co się potem działo, wydawało się jej, jakby szarą mgłą zasnute. Pamiętała tylko jak przez sen, jak męża z toru wynoszono i jak spędziła potem przy nim kilka tygodni w wynajętem na prędce mieszkaniu w tej małej mieścinie, którą tylko sezon wyścigowy na tydzień ożywiał i wybijał ją z jej całorocznej senności małomiasteczkowej.

(C. d. n.)

Księga biała podaje najpierw kilka artykułów prasy francuskiej i angielskiej z lutego i marca roku zeszłego, w których wyraźnie powiedziano, że poseł francuski w Fezie Taillandier wystąpił jako mandataryusz całej Europy, a że Fracya sama jedna stosunki w Maroku porządkować będzie i w tem żadnej innej konkurencyi nie ścierpi. Wtedy to poczęły akcyę swoją Niemcy, księga podaje kilka relacyj konzula Vassena i hr. Tattenbacha (posła niem. w Fezie), wedle których zarówno rząd marokański jak i sułtan sami potwierdzają, iż Taillandier twierdzi, że żądania francuskie stawia jako mandataryusz Europy i w których utyskują, że usiłuje ich nastraszyć i udziałowi państw innych przeszkodzić.

Rzecz to ciekawa, iż Tattenbach pod d. 6 czerwca donosi, że Taillandier w długich z rządem marokańskim rokowaniach co do swoich żądań nie chciał nic złożyć na piśmie, że tylko gadał, widocznie wychodząc z tej zasady, że nie masz tego na świecie, czego akta nie zawierają. Łatwo przeto zrozumieć pewność, z jaką francuska księga żółta a i Rouvier w swojej ostatniej mowie w parlamencie wszystkiemu przeczy, co o występywaniu Taillandiera w Fezie twierdzono ze strony niemieckiej. Ale Marokańczycy umieli sobie poradzić, spisali bowiem wywody posła francuskiego, relacye rządowi niemieckiemu przesłali i tak się świat po raz pierwszy całkiem szczegółowo dowiaduje, do czego to Francya w Maroku zmierzała.

Wszystko to jednak nie spowodowało rządu niemieckiego do jakiegoś nieprzyjaznego występywania wobec Francyi. Dokumenty dowodzą, że rokowania, które w końcu do przystania na konferencyę doszły, w duchu całkiem pojednawczym były prowadzone. Wszakżeż w mowie konferencyjnej Niemcy przyznały Francyi wielkie prerogatywy w zachodniem Maroku; z czasem zaś, jeżeli Francuzi czekać się nauczą i polityki oprysklíwej prowadzić nie będą, może także w Maroku wschodniem spotężnieć wpływ Francyi. Ale ostatecznie należy się innym oraz krajom, pragnącym swój grosz i inteligencyę poświęcić ekonomicznemu rozemknięciu Maroka, pozostawić możliwość udziału. Więcej zaś Niemcy nie chcą dopiąć przez konferencyę w Algeciras — a jest tego dość mało.

Na ostatek podaje księga biała przykład zarówno zabawny i pouczający co do drażliwości, z jaką Francuzi wszystko, co ze sprawą marokańską w związku stoi, traktowali. Dotyczy to dziesięciomilionowej pożyczki sułtana w bankach niemieckich i budowy tamy morskiej w Tangerze. Z tego powodu prasa francuska poczęła w lecie hałasy okropne. Posądzano hr. Tattenbacha, że już po przyjęciu projektu konferencyjnego nielojalnie usiłował uzyskać od sułtana koncesye dla Niemiec. Otóż księga biała wykazuje, że to wszystko było czczą gadaniną. Hr. Tattenbach otrzymał wprawdzie wiele listów z prośbami o pośrednictwo ku uzyskaniu rozmaitych koncesyj budowlanych, lecz naturalnie nic z tego nie uczynił, a co do zamierzonej już w lutym roku zeszłego tamy, samże Rouvier uznał prawowitość pretensyj niemieckich.

Tyle komunikat. Księga niewinności niemieckiej zapóźno jednak na świat przyszła. W dzisiejszych gorączkowych czasach wszystkie jej wywody należą do jakiejś odległej przeszłości, zwłaszcza że świat pogląda ku konferencyi, która właśnie za tydzień rozpocznie się w Algeciras i ogółem poważne budzi obawy.

Kroniczka wiedeńska.

(Sylwester dawniej a dziś. — Zajścia tegoroczne. — Wstęp do karnawału. Fotografie na paznogciach.)

Wiedeń 6 stycznia.

...Wypada mi paru słowy wspomnieć o tegorocznym Sylwestrze we Wiedniu, a obawiam się, że kochany mój redaktor uczyni mi zarzut, iż sprawa ta nie jest już aktualną. Ba! kiedy to z aktualnością sprawozdań o Sylwestrze ist es eine eigene Sache: Przed Sylwestrem pisać o nim nie można, a po ludziska zwykle dłużej się wysypiają.. Naturalnym tedy porządkiem rzeczy sprawozdania kronikarskie o Sylwestrze nadchodzą nieco później.

Pominąć milczeniem obyczajów wiedeńskich podczas nocy Sylwestrowej jest atoli niepodobieństwem. Powtarzają się bowiem z roku na rok od lat kilku, stanowią zatem jedno z urządzeń wiedeńskich, jedną z charakterystycznych cech tego miasta. Że ludzie w noc Sylwestrową bawią się ochoczo i że, czuwając dłużej, aniżeli zwyczajnie, wychylą jeden lub kilka kieliszków więcej, aniżeli tego wymaga normalne pragnienie, jest starym już bardzo zwyczajem. Tak bywa wszędzie, może na całym świecie i nikt ani się nie dziwi, ani gorszy, gdy w noc sylwestrową, wracając do domu, widzi, jak „chwiejną" istotą jest człowiek; nie gorszy się, gdy ten lub ów odezwie się do niego po bratersku, mimo że się w życiu nigdy nie widzieli; nie dziwi i nie gorszy, gdy mu ludzie proponują interesy — na jakie się żaden człowiek nie zgodził. Na określenie tego niezwykłego stanu, dla wszystkich tej nocy „trzeźwo" myślących, istnieją różne utarte zwroty n. p. „ten sobie użył", „dogodził sobie", „czuprynę przyprószył", „pysio zalał" i jeszcze kilka mniej czułych. Przechodzień „trzeźwy" o ile nagabywany jest przez „chwiejne" indywidyum w noc sylwestrową, mruknie pod nosem jedną z przytoczonych utartych formułek i idzie dalej swoją drogą.

Tak było dawniej, gdy ludziska i w stanie podchmielonym byli łagodni i zabawni. I jacy czasem bywali zabawni! Znałem bardzo poważnego i poważanego obywatela, który po pierwszej butelce „Gumpolds" Kirchner Ausstich zaczynał mówić po rusku. Był to nieochybny znak, że jest więcej wesół, aniżeli przytomny. Inny znowu mój przyjaciel gwałtownie się domagał, żeby ludzie na ulicy pootwierali parasole, choć deszcz nie padał. „To kpiny, zwykł był wołać, że ci Niemcy parasole noszą i nie otwierają!" A ten mój przyjaciel, który z wszystkimi się spierał, że muzyka cygańska „nie ma motywów" — to chyba do niebezpiecznych typów zaliczonym być nie może. Zgoła rozrzewniającym był — również dobry mój znajomy, który, gdy sobie trochę podpił, płakał gorzkiemi łzami. „Nie szkoda to drogocennych trunków" — bolał w takich razach inny towarzysz, — praktyczna natura — „gdzie się w tym człowieku tyle wilgoci nazbierało". Przyznacie państwo, że te jakkolwiek nie bardzo dowcipne pomysły, to jednak były bardzo niewinne i nie gorszące.

Z biegiem czasu i te niewinne zabawy „groźniejszą" przybrały cechę, a zajścia podczas ostatniej nocy sylwestrowej na Kärntnerstrasse, Stefansplatz i Rotenthurmstrasse, a więc w samem sercu stolicy, dawały wprost przedsmak występku moskiewskich chuliganów. Tę asocyacyę wrażeń wywołała zwłaszcza ta okoliczność, że i u nas, podobnie jak to często bywa i gdzie indziej, stróża publicznego porządku, w promieniu dwóch kilometrów, ani śladu nie było.

Zajścia na wspomnianych ulicach nie miały już charakteru karnawałowych „ulków" niemieckich, lecz były napaściami podnieconych alkoholem organizowanych band opryszków podziemnego Wiednia, znanych tu pod nazwą „Platten". Bandy te włóczyły się do rana w śródmieściu, atakując przechodniów lub zatrzymując powozy, zmuszały znajdujące się w nich osoby, przeważnie panie, żeby wysiadły. Miały to być żarty, przy których atoli panie ze strachu mdlały, i przy których zupełnie na seryo zdzierano z nich drogie koronkowe chustki i okrywki a nadto chwytano, co było pod ręką.

Nazajutrz szpalty dzienników tutejszych zapełnione były opisami tych iście skandalicznych wypadków. Jak zwykle, nie brakło też interwiewu z wysokim urzędnikiem policyjnym. Gdyby podobnemi rozmowami można świat reformować i porządki wprowadzać, Wiedeń byłby istną Kapuą.

Bądź co bądź, karnawał zainaugurowany. Fikalscy obojga płci o nic nie dbają; dla nich karnawał jest „ich" sezonem. Mówią już o różnych tegorocznych pomysłach karnawałowych, na które zwłaszcza panie fikalskie ogromnie się cieszą. Są tacy, którzy marzą o wprowadzeniu w tym karnawale rozpowszechnionej w Londynie mody noszenia na paznogciach fotografii ukochanego względnie ubóstwianej. Wątpię, czy moda ta we Wiedniu się przyjmie, a zwłaszcza w karnawale.

Wszak każdy człowiek normalny ma tylko dziesięć palców, względnie tyleż paznogci...

(o—i).

Kronika.

Lwów, dnia 9 stycznia 1906.

Kalendarzyk

W środę 10 stycznia Pawła Pust. — Gr. kat. 2000 Mucz. — Kal. słow. Dobrosława.
Wschód słońca 7·55 zachód 4·20.

W czwartek 11 stycznia Hyginiusza. — Gr. kat. S. S. Mład. — Kal. słow. Krzesimira.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·22.

W piątek 12 stycznia Honoraty Panny. — Gr. kat. Anysyi M. — Kal. słow. Czesława.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·23.

— **Stan zdrowia dr. Piętaka.** Wydany wczoraj biuletyn o stanie zdrowia ministra Piętaka opiewa: Ogólny stan zdrowia zadowalniający z wyjątkiem pewnych bolów w okolicy jelit. Exudat po stronie prawej stale się zmniejsza. Temperatura 36·40, puls 72.

Cesarz dowiadywał się o zdrowie chorego przez sekretarza kancelaryi gabinetowej, dr. Lewickiego. Nadto dowiadywali się o zdrowie chorego arcyksiężna Marya Teresa, prezydent ministrów bar. Gautsch, inni ministrowie i wiele wybitnych osób.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór dr.. Włodzimierza Wolta-Krzeczunowicza, właściciela dóbr w Janowicach, na prezesa a dra A. Ringelheima adwokata na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnowie, oraz wybór Mikołaja hr. Reya, właściciela dóbr w Głowaczowej, na prezesa a ks. Stan. Konopackiego, rz. kat. proboszcza w Przeczycy, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Pilznie.

— **Zaręczyny.** Poseł dr. Henryk Wielowieyski, zaręczył się z panną Zofią Łuniewską, córką b. radcy dyrekcyi głównej tow. kredyt. ziemskiego w Warszawie, Edwarda i jego małżonki Leontyny z Trepków.

— **Mianowania.** Sygnalizowane już przez nas mianowanie starszych radców kraj. dyrekcyi skarbu, Fryderyka Riemana i Stanisława Prokopowicza, radcami dworu, publikuje dzisiejsza „Wiener Ztg."

— **Mianowania.** Oficyał pocztowy Izydor Benesch w Bochni mianowany starszym oficyałem. Oficyałami pocztowymi mianowani asystenci pocztowi: J. Medwid i J. Majkowski, Złoczów; J. Drypczyński, S. Patrach, St. Gürsching, W. Wober, H. Hohenauer, M. Sroczyński, M. Kajetanowicz, P. Dubas, T. Kopiński, A. Gruszkiewicz, J. Krzyżanowski, M. Krzysztoforski, R. Szubert, K. Karpiński, J. Jaszczurowski, wszyscy w Krakowie; W. Strutyński, Dukla; K. Schmidt, P. Kurmanowicz, W. Kołton, M. Gałuszkiewicz, A. Serafiński, J. Czarnik i A. Maksymowicz, wszyscy we Lwowie; H. Flach, Kałusz; R. Safjak, Podwołoczyska; J. Godniewicz, Sambor; J. Maryński, Kołomyja; M. Burzym, Zbaraż; I. Katz, Brody; T. Lewicki, Kałusz.

— **Poprawcze egzaminy dojrzałości** odbędą się we wszystkich szkołach średnich 6 lutego.

— **Awans noworoczny w rezerwie** armii. Podporucznikami rezerwowymi w artyleryi polowej zamianowani następujący rezerwowi kadeci (zastępcy oficerów): J. Żurowski 20 p. dyw., J. Rakowitz 3 p. dyw., M. Studnicki 10 p. korp., A. Schenker 31 p. dyw., A. Riedel 2 p. dyw., A Schlarb 30 p. dyw., A. Radek 1 p. korp., O. Effenberger 28 p. dyw., J. Pindelski 1 p. dyw., E. Reinold 29 p. dyw., R. Bayer 1 p. dyw., R. Heyer 28 p. dyw., J. Schiel 3 p. dyw., W. Hanasiewicz 11 p. korp., R. Holfeld, 10 p. korp., M. Starzecki 32 p. dyw., F. Raab 3 p. dyw., W. Tomasek 10 p. korp., A. Forner 1 p. korp. E. Heller 32 p. dyw., N. Salb 1 p. korp., R. Michel 2 d. dyw., A. Scholz 1 p. korp., J. Krause 31 p. dyw., S. Jeżowski 33 p. dyw., dyw., dr. O Krisch 3 p. dyw., E. Raynoch 1 p. korp., dr. B. Bondi 29 p. dyw., E. Pollak 33 p. dyw., R. Bort 1 p. korp., L. Schwanzer 3 p. dyw., A. Iwanicki 3 p. dyw., J. Richter 10 p. korp,, A. Dolejsky 10 p. korp., O. Deutsch 1 p. korp., A. Trötscher 30 p. dyw., J. Gerlich 30 p. dyw., H. Schlegel 30 d. dyw., E. Langecker 31 p. dyw., oraz następujący rezerwowi podoficerowie: G. Przychocki 10 p. korp., F. Hinghofer 32 p. dyw., K. Thien 3 p. dyw., H. Kuhn 2 p. dyw. T Schubert 1 p. korp., O. Nadolski 32 p. dyw., J. Biliakiewicz 32 p. dyw., F. Scheuer 33 p. dyw., K. Smolka 11 p. korp., L. Lindenthal 1 p. dyw., G. Doliński 33 p. dyw., F. Thiel 10 p. korp., K. Jaschik 29 p. dyw., O. Weber 32 p. dyw., R. Martinek z 6 p. dyw., przy 2 p dyw., F. Margen z 2 p. korp. przy 2 p. dyw., R. Vieltorf 10 p. korp. J. Sponar 33 p. dyw., i K. Grafe z 6 p. dyw., przy 2 p. dyw. F. Kowalski 1 p. dyw.

Kronika lwowska.

÷ **Oszustwo.** Wczoraj padł Bank krajowy ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Wśród natłoku w kasie, który po dwóch dniach świąt i to z początkiem roku zazwyczaj panuje, wypłacono w południe nieznanemu mężczyźnie 20.000 koron na asygnatę kasową, bardzo zręcznie sfałszowaną. W kwadrans później szef biura, przechodząc wypłacone do południu pozycye, spostrzegł nieprawidłowość wypłaty i wkrótce przekonano się o fałszerstwie. Zawiadomiono natychmiast policyę i wdrożeno śledztwo dyscyplinarne i policyjno-karne.

Pieniądze na sfałszowaną asygnatę wypłacił oszustowi p. Antoni Nartowski, kasyer Banku krajowego, od lat 19 pełniący te obowiązki. Wobec tego, że oszustwo popełnione zostało w sposób niesłychanie rafinowany, wobec tego dalej, że fałszerstwo było niezwykle sprytnie dokonane, p. Nartowski nie będzie odpowiadał za stratę, jaką Bank krajowy poniósł.

Policya prowadzi dochodzenie bardzo skrupulatnie. Wedle ogólnego zdania oszustwa mógł dopuścić się tylko ktoś obznajomiony bardzo dokładnie z manipulacyą bankową i ze stosunkami Banku krajowego.

„Przekazka", przedstawiona do wypłaty, miała swój numer, pieczęcie i podpisy.

Do południa nie wpadnięto na ślad oszusta.

Z ramienia policyi śledztwo prowadzi szef biura bezpieczeństwa radca G. Kreiner.

÷ **Zaburzenia w Winnikach.** Jak przewidywaliśmy wczoraj, do strajku w fabryce tytoniu i cygar w Winnikach nie doszło. Nie było bowiem podstawy. Wprawdzie apelacya zatwierdziła uchwałę izby radnej sądu karnego we Lwowie co do zatrzymania wszystkich aresztowanych w więzieniu śledczem, to jednak zarząd fabryki zgodnie z życzeniami robotników i robotnic pomyślał o zaopatrzeniu rodzin więźniów. Ponadto prezydent apelacyi p. Tchorznicki, wicepr. sądu karnego p. Przyłuski i prokurator Barth przyrzekli deputacyi robotników wpłynąć na przyspieszenie śledztwa, po ukończeniu którego aresztowani mają być wypuszczeni na wolną stopę.

Mówią, iż asystent fabryki Czerwiński, u którego w czasie rewizyi znaleziono tytoń z fabryki pochodzący, zostanie oskarżony razem z innymi o kradzieże.

Werkführer Majewski, znajdujący się w areszcie śledczym, dostał pomięszania zmysłów. Podarł on na sobie ubranie, pogryzł ciało i bił głową o mur. Majewskiego odwieziono z sądu w Winnikach do więzienia sądu karnego we Lwowie i poddano pod obserwacyą lekarską.

Na decyzyę przeciw strajkowi wpłynęła niemało stanowcza w tonie odezwa delegata jener. dyrekcyi fabryk tytoniu dr. Pospischila, który bez ogródek oświadczył, iż fabryka w razie wybuchu strajku zostanie zamkniętą na tak długo, aż daną będzie zupełna gwarancya, iż robotnicy będą się spokojnie zachowywać. Trzeba nadto podnieść, że zamknięcie fabryki pociągnęłoby za sobą nie tylko utratę zarobku, ale i wpłynęłoby na policzenie lat służby przy emeryturze.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w środę 10 bm. o 6 wieczór.

÷ **Z Koła literacko artystycznego.** Drugi wieczór muzyczny odbędzie się w „Kole" w czwartek 11 bm. z urozmaiconym programem. Złożą się nań produkcye dwunastki Chóru akademickiego, doskonały kwartet smyczkowy Tow. muzycznego, gra na fortepianie znanej pianistki, p. Jadwigi Dwernickiej, śpiew solowy pny Łucyi Radzimińskiej i deklamacya jednego z artystów teatru miejskiego. Kierownictwo artystyczne objął dr. M. Szenk. Początek o 8½ wieczorem.

÷ **Tow. pedagogiczne** Dziś rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego. Przewodniczy p. Wasung. Sprawozdanie zarządu przyjęto do wiadomości i udzielono mu absolutoryum. Z kolei rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniem ze zjazdu mężów zaufania w Krakowie. Do chwili zamknięcia „Gazety" dyskusya ukończoną nie została.

Kronika krajowa.

Emigracya z Galicyi. Według obliczeń krakowskiej dyrekcyi policyi, w roku ubiegłym przejechało przez Kraków do Ameryki z Galicyi 75.000 osób, z tego do Argentyny i Kanady około 8000, zaś do Niemiec i Prus 59.000.

Dalsze wiece antipolskie urządzili ukraińcy w Mrozowicach (pow. samborski) przy udziale parocha Boberskiego, który jest, według „Diła" „duże dijalnyj narodnyj robitnyk". W tym samym powiecie odbyły się też wiece: w Wykotach, Torczynowicach, Bereźnicy i w Sidem. Te wiece nazwano „zbory za zaprosynamy", ponieważ starostwo zakazało wieców. Z tej samej przyczyny odbyto w Karłowie (pow. śniatyński) wiec, nazwany „poufnem zebraniem". Na wiecu w Złoczowie przemawiał po swojemu Semen Wityk. „Diło" pisze: „Takiej przemowy Złoczów jeszcze nie słyszał... ljudy buły zdywuwani, szczo można tak... śmiło howoryty na paniw". W końcu komisarz rozwiązał „wicze". Poczęto wołać: „Precz z kołom polskim", odbyto pochód itd.

Na wiecu w Podgórcach (pow. rudecki) przewodniczył paroch Kosonocki, a referował paroch Onyszkiewicz z Chyszewic. „Wicze" zagroziło powszechnym wiecem rolnym, na wypadek, gdyby parlament nie wydał ustawy, pozbawiającej Polaków mandatów poselskich w tej części kraju naszego. Na wiecu antipolskim w Zadwórzu (pow. przemyślański) przy udziale Rusinów z Połaucz, Pełtwi, Ubinia i Nowosiółek przemawiał poseł lwowski p. Breiter, Iwan Barak i S. Gnida. Po ich „pikantnych" mowach poprowadził p. Breiter pochód przy akompaniamencie pieśni „Nie czas służyć Polakowi".

Urządzili też ukraińcy wiece antipolskie i za Sanem: w Zagutyniu, Odrzechowej, Nowosiółkach, Wolicy i Bośku (pow. sanocki). Ostatnie zwołał paroch Kyzyk. Zbierano pieniądze na „fundusz wojenny".

Dalsze wiece zapowiada ukraiński sztab lwowski: w Kosowie, Chodorowie, Przewózku (p. kałuski), Postołówce (p. husiatyński), Sosnowcu (p. podhajecki), Kucyrowie (p. bobrecki), Czerniejowie (p. stanisł.), Czarnokolcach (p. husiatyński), Krasnej koło Łanczyna, Zabłotowie (p. śniatyński), dalej w pow. starosamborskim: w Bilicy dolnej, w Suszycy rykowej, w Strzelbicach, w pow. drohobyckim: w Woli jakubowej, Uniatyczach, Dobrogostowie i Michałowicach.

Z trybunału najwyższego. Przed najwyższym trybunałem w Wiedniu odbyła się rozprawa wskutek odwołania się Karola Stopińskiego, byłego redaktora „Gazety podtatrzańskiej", skazanego na trzy miesiące więzienia za obrazę burmistrza nowotarskiego i kilku tamtejszych obywateli. Trybunał odrzucił zażalenie oskarżonego, a uwzględniając odwołanie strony skarżącej od niskiego wymiaru kary, podwyższył ją do 4 miesięcy.

Nowe składnice pocztowe zaprowadzono z dniem 1 b. m. w miejscowości Brzyska do urzędu pocztowego w Kołaczycach; w Wielowsi do urzędu poczt. w Nadbrzeziu; w Wołowcu do urzędu poczt. w Nieznajowej; w Plenikowie do urzędu poczt. w Gołogórach; w Jankowcach do urzędu poczt. w Ihrowicy; w Dołżycy do urzędu poczt. w Ciśnie; w Horoszowej do urzędu poczt. w Uściu biskupiem; w Nagoszynie do urzędu poczt. w Dębicy; w Zagorzynie do urzędu poczt. w Łącku; w Kamesznicy do urzędu poczt. w Milówce; w Woli batowskiej do urzędu poczt. w Niepołomicach; w Rzepińcach do urzędu poczt. w Buczaczu; w Tarnowicy polnej do urzędu poczt. w Tłumaczu; w Chlebiczynie leśnym do urzędu poczt. w Ottynii; w Niedzieliskach do urzędu poczt. w Szczurowej; w Spytkowicach do urzędu poczt. w Rabie wyżnej.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano d. 7 bm. ruch pociągów między Skałatem a Grzymałowem, a d. 8 bm. wstrzymano ruch na całej linii Borki Wielkie Grzymałów przypuszczalnie na 3 dni.

Wypadki kolejowe. Z Krakowa telefonują: Pociąg pospieszny, odchodzący z Krakowa do Wiednia dziś rano o g. 8 m. 26, najechał, skutkiem złego ustawienia zwrotnicy, na placu kolejowym na wagon towarowy. Pięć wagonów towarowych zostało zdruzgotanych, jeden z żytem, drugi z otrębami, a trzy próżne. Lokomotywa pociągu pospiesznego również doznała uszkodzeń. W pociągu znajdowało się tylko dwóch podróżnych. Obaj wyszli bez szwanku, jak niemniej ze służby kolejowej nikt nie doznał obrażenia.

O drugim wypadku donoszą z Dębicy: Wczoraj wieczorem zderzyły się dwa pociągi towarowe. Jeden konduktor doznał potłuczenia. Kilka wagonów uszkodzonych. Z Krakowa przybył natychmiast osobny pociąg ratunkowy i do czyszczenia toru z parowym żurawiem. Komunikacya nie doznała przerwy.

Kronika powszechna.

§ **Namiestnikiem Dalmacyi** zamianowany został kierownik namiestnictwa dolno-austryackiego, Nardelli.

§ **Zima** dała się wszędzie odczuć w minionym tygodniu. W Rzymie, jak doniósł był telegram, spadły śniegi. Dziś otrzymujemy wiadomość, że podobnie było w Wenecyi a z Tarvis koło Pontebby piszą nam, że śniegi tam leżą niebywałe. W Krainie zima i śnieg w ostatnim tygodniu zapanowały. W Lublanie sporo go na ulicach i dopiero deszcz niedzielny zmył go nieco.

§ **Bierny opór w pocztowej Kasie oszczędności** w Wiedniu objął 600 urzędników. Wczoraj chwycili się prowadzący opór urzędnicy nowej taktyki. Jeden za drugim padał na ziemię zemdlony. Wezwano stacyę ratunkową, która leżących trzeźwiła. Każdy z nich podawał, że zachorował ze znużenia i przeciążenia pracą. Ośmnastu odwieziono do domu.

Wogóle w całej tej sprawie trudno zoryentować się, kto ma racyę, bo gdy dyrekcya twierdzi, że urzędnicy pracowali od 6 do 6 i pół godzin, urzędnicy utrzymują, że byli zmuszeni pracować przeszło 10 godzin. Głównem żądaniem urzędników jest pomnożenie personalu. Brak personalu ma być tak wielki, że prawie każdy z urzędników miał rocznie przeszło 400 godzin nadliczbowych, za które bardzo licho płacono, bo po 20 halerzy za godzinę. Wczoraj w nocy odbyło się zgromadzenie urzędników kasy.

§ **Samobójstwo lekarza pułkowego.** W Komarnie na Węgrzech odebrał sobie żybie lekarz pułkowy dr. Bett, Krakowianin. Dr. Bett wydał książkę w języku niemieckim p. t.: „Rady dla młodszych kolegów, lekarzy wojskowych"; autor wzywa w tej książce lekarzy wojskowych, aby nigdy nie zapominali, że są przedewszystkiem lekarzami, bo lekarz wojskowy, gdy zrzuci mundur, pozostaje lekarzem, nie, jak oficer, który po zrzuceniu munduru jest niczem. Za tę broszurę został dr. Bett przeniesiony z Krakowa do Komarna. Powodem samobójstwa miało być zdenerwowanie.

§ **Zapasy Cyganiewicza.** W sobotę w cyrku Henry'ego w Wiedniu toczyły się rozstrzygające zapasy pomiędzy Cyganiewiczem a Lurichem z Rosyi. Już w piątek obaj ci siłacze walczyli daremnie przez długi czas, aż wreszcie sędzia odłożył zapasy na drugi dzień. Jakoż w sobotę cyrk był w oblężeniu. Publiczność walczyła pięściami o miejsca. Gdy obaj zapaśnicy zjawili się na arenie, zapanowała cisza, którą później przerywały tylko oklaski. Lurich i Cyganiewicz walczyli do godz. 2 po północy, a publiczność cierpliwie czekała na wynik. Wreszcie obaj zgodzili się na odłożenie dalszej walki. Mimo słoty publiczność tłumnie odprowadziła ich do restauracyi przy ulicy Prater, gdzie obaj zgodnie udali się na kolacyę. Dopiero w niedzielę o 11 zakończyły się zapasy atletów. Cyganiewicz zgłosił się chorym, co wśród publiczności wywołało wzburzenie. Pierwszą nagrodę rozdzielono między Cyganiewicza i Luricha, drugą nagrodę otrzymał Fristensky.

§ **Watykan i Kwirynał.** Dzienniki „Giorn. d Italia" i paryski „Figaro" donoszą, że tymi dniami nawiązane zostały stosunki między Stolicą św. a rządem włoskim w sprawie opłaty kosztów reprezentacyi zgromadzeń zakonnych na Wschodzie. Obie strony zawarły układ, na podstawie którego państwo będzie się przyczyniało pewną sumą do utrzymania tychże reprezentacyj. Układ podpisali kardynał Respighi i dwaj wysocy urzędnicy włoscy. Fakt ten ma wielką doniosłość przy ocenianiu stosunków między Watykanem a Kwirynałem. Po skonfiskowaniu dóbr kościelnych we Włoszech rząd postanowił wypłacać Watykanowi rocznie po 400.000 lir. Wypłata atoli od r. 1873 nie miała miejsca. Obecnie wypłacać będzie rząd włoski po 105.000 lir na misye katolickie.

O zbliżeniu między Kwirynałem a Watykanem świadczy także fakt, że królowa Małgorzata i książęta z rodu Sabaudzkiego złożyli Piusowi X. życzenia noworoczne.

§ **Kozacy w... teatrze.** Władze policyjne zaprowadziły nowość w cesarskich teatrach w Petersburgu. Mianowicie od dni kilku pełnią tam kozacy z nad Donu i Uralu tzw. „narjady" tj. „porządki". Są oni uzbrojeni od stóp do głów; nie brak im nawet nahajki. Na dany znak gotowi się rzucić „na kogo prikażut". Do widowni nie mają wstępu; więc przynajmniej z poza drzwi lożowych spoglądają ciekawie na scenę lub rozmawiają z bileterami. Kozaków dozoruje dyżurny oficer.

§ **Nieprzyjemny wypadek króla Alfonsa.** Do „Matin'a" donoszą z Madrytu o ciekawem wydarzeniu, jakie zaszło tymi dniami na dworze hiszpańskim. Sprawa ma związek z przyszłem małżeństwem Alfonsa XIII. Ten wyraził się w gronie osób bliskich, wśród których był i markiz Della Vega de Armijo, iż nie jest mu to bynajmniej miłem, że w tak młodym wieku musi się żenić. Narzekał gorzko na „racyę stanu", która nakazuje królowi już teraz wejść w związek małżeński.

Treść tej, ściśle poufnej rozmowy rozeszła się w lot po mieście i wywołała rozliczne, niekiedy dla króla niepożądane komentarze. Gdy się Alfons o tem dowiedział, popadł w gniew i nakazał wykryć niedyskretnego gadułę. Okazało się, że winnym tu był markiz Della Vega de Armijo. Bez namysłu napisał do markiza, czyniąc mu cierpkie wyrzuty za rozgłoszenie treści rozmowy najzupełniej poufnej. Della Vega nie był też dłużnym odpowiedzi: zgłosił natychmiast dymisyę i złożył prezydenturę kongresu, dodając, że jako grand Hiszpanii nie chce słuchać nauk o konweniencyi, choćby one pochodziły i od samego króla.

§ **Podróż zamorska królowej Małgorzaty.** „Giorn. d' Italia" donosi, że włoska królowa-wdowa wybierze się wkrótce do Ameryki i tam odbywać będzie wielkie podróże na automobilu.

§ **Ks. Ena Battenberska w Rzymie.** Agencya Laffana donosi z Rzymu: Watykan został poinformowany, że narzeczona króla Alfonsa, Ena księżniczka Battenberska, przybędzie wkrótce wraz z matką, Beatryczą ks. W. Brytanii i Irlandyi do Civitavecchia. Dostojne damy przyjadą okrętem wojennym. Po całomiesięcznym pobycie w jednej z will, w pobliżu Albano Laziale księżniczka będzie w Rzymie na posłuchaniu u Ojca św. a następnie spotka się z królem Alfonsem w Neapolu.

§ **Stulecie urodzin prof. Szkody.** Czeski świat uczony obchodzi w tym roku stulecie urodzin znakomitego medyka, prof. Józefa Szkody (zmarłego w r. 1881). Pochodził on z ubogiej rodziny rzemieślniczej, żyjącej w Pilznie czeskiem, gdzie kończył szkoły średnie. Wyższe studya odbywał w Wiedniu. Sławę zjednało mu dzieło „Abhandlungen ueber Percussion und Auscultation". Szkoda uważany jest za reformatora terapii. Przez długie lata był on profesorem na wszechnicy wiedeńskiej. Bratanek uczonego czeskiego E. Szkoda jest twórcą słynnej lejarni dział.

§ **Encyklika do kleru francuskiego.** Z Rzymu donoszą nam: W najbliższym czasie ma być opublikowaną encyklika papieska do duchowieństwa we Francyi, będąca w związku z nową sytuacyą, jaką stworzyła ustawa separacyjna. Pismo papieskie ustanowi *modus procedendi*, według którego uregulowane będą relacye między duchowieństwem a państwem. Ma się też pojawić niebawem protest Stolicy św., piętnujący zachowanie się rządu francuskiego, który, wbrew zwyczajom międzynarodowym, nie uznał za stosowne uwiadomić oficyalnie Kuryę rzymską o zerwaniu konkordatu, zawartego przed 100 laty między Francyą a Stolicą św.

§ **Dwaj prezydenci Francyi.** Jak wiadomo, w połowie stycznia ma się odbyć w Paryżu wybór prezydenta republiki. Dotychczasowy szef państwa, Emil Loubet ma zamiar ustąpić dopiero po upływie 6-lecia rządów, tj. 18 lutego 1906. Naturalnie rządzić będzie Loubet, a nowowybrany będzie tylko elektem bezczynnym. Pytanie teraz w jaki sposób odbędzie się zmiana mieszkańców w pałacu Elizejskim? Czy prezydent Loubet odbędzie przeprowadzkę na rue Dante jak zwykły „obywatel", czy też zastosowany będzie jakiś ceremoniał? *That is the question.* Ceremoniał republikański, zdaje się, podobnego wypadku nie przewidział i nie podaje żadnej w tym względzie dyrektywy. Wyręcza mistrza „protokołu" *Figaro*, który doradza, aby wręczenie przez Loubeta klucza od pałacu Elizejskiego nowemu prezydentowi odbyło się w sposób uroczysty. Nowy szef państwa powinien po odebraniu kluczów odprowadzić ustępującego prezydenta do jego prywatnej siedziby w sposób ostentacyjny. Może się obejść bez „wielkiego aparatu", bez eskorty, ale *avec une simplicité, qui ne manquerait pas de grandeur.* Taki akt kurtoazyi zjednałby od razu sympatyę tłumów dla nowego naczelnika państwa.

§ **Kradzież w domu Dantego.** Z Florencyi donoszą nam: W dniu św. Szczepana portyer domu historycznego „Dante Alighieri", znajdującego się przy ulicy tejże nazwy, zauważył, że do muzeum wieszcza musieli się zakraść złodzieje. Dostrzegłszy porozbijane szafy i kasety, zwrócił się do władz bezpieczeństwa. Wydelegowana komisya skonstatowała brak: wielkiego medalu srebrnego z popiersiem poety, przechowywanego w kasecie z aksamitu czerwonego. Dalej zabrakło nożyc stalowych z wizerunkiem Dantego; następnie urny srebrnej „D. A." z dedykacyą p. Adeli Capei; świadectwa „di studii superiori" z pieczęcią żelazną i herbem hr. Malaspina; nadto zabrakło orderu i obrazu „Vergine col Bambino", utworu mistrza Cimabue. Wreszcie nie odnaleziono medali, jakie odźwierny sprzedawał odwiedzającym dom Dantego. Złoczyńcy wypisali na jednej ze ścian muzeum słowa: „Voi fiorentini siete schiocchi: avete il bene e non lo conoscete" (Wy Florentczycy posiadacie dobro i nie znacie go). Zbrodniarzy nie odnaleziono. Mówią, że jestto banda, świetnie zorganizowana, która się dopuszcza w całych Włoszech najśmielszych kradzieży starych pamiątek.

Zmarli.

Karol Ferdynand Lang, żołnierz z r. 1831, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 95.

Roman Sembratowycz, redaktor polakożerczej „Ruthenische Revue" w Wiedniu, umarł tej nocy.

Z całego świata.

Wiedeń (T. w.). Książę Otto i księżna Elżbieta Windischgrätzowie zostali zaproszeni przez cesarza do Schönbrunnu na dłuższy pobyt.

Madryt. Podczas przedstawienia „Fausta" w królewskiej operze runęła tylna ściana na scenie. Z 40 osób, zajętych w tej chwili na scenie wszystkie odniosły uszkodzenia, niektóre bardzo ciężkie.

Paryż. Znany badacz bieguna południowego, Henryk Arctowski urządza podróż do bieguna południowego na automobilach. W tym celu zbudowane zostały 3 automobile, które wypróbowane zostaną wśród śniegów w Alpach. Ekspedycya wyruszy w roku 1907.

Dumbrawa. Onegdaj wieczór przyszło na tutejszym dworcu do bójki między niemieckimi a chorwackimi robotnikami. 10 osób jest pokaleczonych, w tem 3 ciężko.

Paryż. Wóz kolei linewkowej wskutek nie funkcyonowania hamulca wjechał całym pędem na ulicę Belleville. Pasażerowie powyskakiwali z wagonu, przyczem 15 osób odniosło rany. Stan trzech osób jest beznadziejny. Następnie zdołano wóz zatrzymać, gdyż hamulec ponownie zaczął funkcyonować.

Sztuczne białko.

Berlin 7 stycznia.

Prof. dr. S. Fischer, słynny uczony, odznaczony nagrodą Nobla, a wsławiony swojemi pracami nad cukrem, wygłosił na zebraniu najpierwszych uczonych i badaczów niemieckich i zagranicznych wykład o sztucznem wytwarza

niu białka i przedłożył rezultaty swoich badań, które go doprowadziły tuż przed ostatni cel. Zdaniem dr. Fischera naturalne białko jest połączeniem wielu lub przynajmniej w ogromnie większej części kwasów aminowych. Otóż dr. Fischer laborując temi substancyami (zwanemi także peptine) doszedł do polypeptin, to jest związków dwóch, trzech, nawet siedmiu peptin i uzyskał produkt tak podobny do białka, że ma wszystkie jego cechy i reaguje jak ono. Dr. Fischer wyraził nadzieję, że wkrótce uda się mu osiągnąć związek 30 do 40 peptin, a więc substancyę białkową, poczem już łatwo będzie zbudować pierwszą molekułę białkową.

Połowa uczonych przyjęła wywody dr. Fischera z entuzyazmem, druga połowa jednak nie podziela jego nadziei.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 8 stycznia 1906 r. o godz. 7. rano Czerniowce —·—, Tarnopol—·—, Lwów —2·9. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +1·4. Praga +1·3 Wiedeń —0·4. Semmering —2·2 Budapeszt +3·4. Ischl +1·2 Riva +1·6 Tryest +4·7 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **Głos profesora krakowskiej Akademii sztuk pięknych o malarstwie polskiem.** Na wiosnę br. odbędzie się w Londynie wielka, przemysłowo-artystyczna wystawa krajów koronnych austryackich. Ministerstwo handlu, ministerstwo oświaty, artyści i przemysłowcy ubiegają się na wyścigi, aby wystawa ta we właściwem świetle przedstawiła rozwój tych krajów na polu sztuki i artystycznego przemysłu. Z wystawą tą — mniejsza z tem, słusznie czy niesłusznie — łączone są wielkie nadzieje.

Sztuka polska, rozbita na drobne grupy, dziwne w programie tej wystawy robi wrażenie: Polen-Lemberg, Polen-Krakau, Polen Secesion-Krakau. Gdy się do tego doda jeszcze tych polskich malarzy, którzy pomimo najszczerszych chęci zmuszeni są wystawiać z grupy wiedeńskiego Künstlerhausu, chociaż gorąco pragną wspólnego, jednego polskiego oddziału, będziemy mieli kilka grup drobnych, ginących w masie obrazów innych krajów. Takie same rozdrobnienia przyniosły już polskiej sztuce fiasco na wystawie w St. Louis, w Monachium itd. Nasuwa się wobec tego pytanie, czyja wina i dlaczego świetna dawna tradycya oddziałów polskich na wystawach międzynarodowych (np. Berlin 1890 r.) zaginęła, a „die Kunst" pisze dziś zjadliwie: „von den Polen ist nichts zu sagen".

Odpowiedzią na to niech będzie historya listu profesora Mehoffera a członka grupy „Sztuka". Profesor p o l s k i e j Akademii wystosował pismo do komitetu wystawy austryackiej w Londynie, mającego siedzibę w Wiedniu, treści następującej:

„Wszystko, co przedstawia jakąkolwiek dodatnią wartość w sztuce polskiej, koncentruje się w grupie „Sztuka", wszystko zaś inne poza nią stojące, z wyjątkiem m o ż e Malczewskiego i Tetmajera, którzy swego czasu także do tej grupy należeli, i s t g l e i c h N u l".

List ten, który widocznie miał na celu zamknięcie podwoi wystawy przed tymi polskimi malarzami, którzy nie należą do owej grupy, zrobił nawet na Niemcach niemiłe wrażenie. Wśród społeczeństwa polskiego zaś musi wywołać najwyższy niesmak i oburzenie.

* **Z teatru.** Wystawiona wczoraj w teatrze lwowskim komedya Moliera „Sawantki" w nowym pięknym przekładzie Lucyana Rydla, zapełniła amfiteatr tak, że nie było ani jednego wolnego miejsca. Lwowska publiczność teatralna jest więc lepszą aniżeli jej opinia. Wystawienie sztuki molierowskiej nie było jednak wzorowem. Brali w nim wprawdzie udział najlepsi nasi artyści, ci z dawnej szkoły, ale za mało było stylu w całości wystawienia; nie było jednego tonu i nie było ostatniego szlifu. Odrębnie biorąc pani Gostyńska, p. Feldman i p. Kwiatkiewicz byli znakomici, pani Węgrzynowa była w doskonałym humorze, pani Czaplińska świetną, panna Zielińska wyglądała jak autentyczny pastel i grała z wdziękiem, a jednak przedstawienie szło trochę jak po grudzie. Teatr nasz odwykł już od komedyi klasycznej, odwykł od deklamacyi. Wierzymy jednak, że po niedługiej pracy wzniósłby się na dawny wysoki poziom, wierzymy nawet, że już czwartkowe wystawienie „Sawantek" będzie klasyczniejszem.

* **„Jutrzenki polskiej"**, czasopisma ilustrowanego dla młodzieży, wyszedł numer 2 i zawiera: Szkółka domowa przez S. Duchińską. W carskiej niewoli, powieść K. Królińskiego (c. d.) Modlitwa polskiego dziecka, wiersz Maryi S. Z tajemnic lasów, opowiadanie J. Ciemborniewicza (c. d.). Ciekawe odkrycie, obrazek przyrodniczy przez Wisławę (dokończenie). Szarady, zagadki, łamigłówki i obfite korespondencye redakcyi. Dodatek zawiera: Sześćdziesiąty trzeci, przez K. Królikowskiego; W pudełku, opowiadanie opieki przez Stanisława Tokarskiego (c. d.). Kiedyż, wiersz Maryi S. Zabawki naukowe. Numer zdobi pięć rycin pierwszorzędnej wartości a treść jego odznacza się na wskróś patryotyczną tendencyą. „Jutrzenkę Polską" jako pismo szczerze katolickie i polskie polecamy wszystkim rodzinom, które pragną dla dziatwy zdrowej i pożytecznej lektury.

* **Rocznica 300-letnia urodzin Corneille'a** przypada na czerwiec rb. Wielki dramaturg francuski urodził się w Rouen. Rozumie się, że Francya będzie obchodziła uroczyście tę pamiętną rocznicę. Jules Claretie wystąpił w *Gaulois* z propozycyą, aby śmiertelne szczątki pisarza przeniesiono do Panteonu w Paryżu. Corneille zeszedł do grobu w nędzy. Niechaj więc potomni przynajmniej w ten sposób mu się odwdzięczą i godnie uczczą jego pamięć. Dziennik pochwala piękną myśl Claretie'go, ale dodaje, że jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy myśl owa da się w czyn przyoblec, gdyż nikt nie wie, gdzie Corneille został pochowany. Wiadomo tylko, że zmarł w r. 1684 w Paryżu.

* **Przesilenie w teatrze „Della Skala".** Przed kilkoma dniami zarząd medyolańskiej „Scali" ogłosił afiszami, że maestro Campanini „z powodu słabości" nie będzie dyrygował orkiestrą. Po mieście atoli rozeszła się wieść, że Campanini poróżnił się ze śpiewakami i członkami orkiestry na próbie opery „Fra Diavolo", przerwał próbę, zgłosił swą dymisyę i nie czekając na odpowiedź, wyjechał z Medyolanu i zamieszkał w swej willi, pod Parmą. Wszelkie starania pojednawcze księcia Visconti i dyrektora teatru, Gatti-Casazzy, pozostały bez skutku. Maestro postanowił nie wracać do Medyolanu. Dyrekcya poszukuje pospiesznie za nowym dyrygentem, a przeciw Campaniniemu wniosła do sądu skargę o odszkodowanie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W środę po raz I-szy „Werther" opera w 4 aktach Masseneta. Występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Brunona Machana, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i Juliana Jeromina.

W czwartek „Sawantki" Moliera i „Protekcya" kom. w 1 a. Muraya.

W piątek „Werther" Masseneta, występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Brunona Machana, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i J. Jeromina.

Werther

opera w 3 aktach a 4 odsłonach; słowa (według Goethego) Blaua, P. Milieta i G. Hartmanna, muzyka J. Masseneta.

Niezawodnie pietyzm Niemców dla swych klasyków spowodował, że ich dzieła były nie przez kompozytorów niemieckich, lecz przez włoskich i francuskich wyzyskane do celów operowych. I tak widzimy, że Gounod komponuje Goethowskiego „Fausta", Boito tegoż „Mefista", Thomas „Mignon", Massenet „Werthera" itp. Libretto operowe, ułożone wiernie według Goethego, rozpada się na trzy akty.

Akt I. Dom Justycyaryusza; lato, dzieci uczą się kolędy; najstarsza córka Lotta, po śmierci matki, prowadzi gospodarstwo. Wchodzi młody Werther, wyposażony w liczne oryginalne rysy Goethego, zachwyca się poetycznym urokiem domku ogrodowego, poznaje Lottę, zachwyca się jej prostotą, poczem Werther i Lotta wraz z całem towarzystwem odchodzą na bal do Waldheim. Zmrok zapada, księżyc oświeca srebrzystem światłem okolicę, słychać odgłosy gubiącej się muzyki tanecznej a do drzwi ogrodowych zbliżają się powoli Werther z Lottą, oboje zamyśleni, zakochani. W tem zjawia się u drzwi justycyaryusz, oznajmiając córce, iż Albert, jej narzeczony, już powrócił. Werther, przerażony tą wiadomością, odchodzi w rozpaczy z słowami na ustach: „Ktoś inny, mężem jej!"

Akt II. Wetzlar w lipcu, plac przed kościołem, niedziela popołudniu. Głębszem tłem jest uroczysty obchód złotego wesela pastora. Wszyscy są zebrani, także Lotta i Albert, pobrani od trzech miesięcy. Szczerość Alberta zmusza Werthera po części do wyznania, iż dawniej Lottę także kochał. Na prośbę Lotty Werther przyrzeka odwiedzić ich dom na święta Bożego Narodzenia. Zrozpaczony i śmiertelnie zakochany Werther nosi się z myślami samobójstwa, nie słyszy słów młodszej siostry Lotty, lecz odbiega z tego miejsca, nie chcąc widzieć, jak przez niego ubóstwiana tańczy z innym.

Akt III. Mieszkanie Lotty, dzień 24 grudnia, 5 popołudniu. Lotta, sama, przegląda listy Werthera; myśli tylko o nim. Siostrzyczka jej, Zosia, stara się nadaremnie ją rozweselić. Wtem wchodzi Werther. Namiętna scena, dramatycznie i muzycznie doskonale stopniowana, rzuca parę zakochaną nawzajem sobie w objęcia. Lecz Lotta umie się na czas opanować, wyrywa się z jego objęć i pozostawia Werthera samego. Werther ucieka w rozpaczy. Wchodzi Albert, przeczuwa, że coś się stać musiało, a niepokój żony utwierdza go w tem mniemaniu. Służący Werthera wchodzi z prośbą o pistolety. Na rozkaz Alberta musi mu je sama Lotta podać. Zmiana. Malowniczy krajobraz zimowy w nocy. Ostatnia odsłona, to śmierć Werthera. Lotta przeczuwając grożącą katastrofę, opuściwszy swe mieszkanie, wpada do pokoju Werthera, lecz zastaje go już z postrzeloną piersią. Życie ukochanego ucieka, a Lotta z żalu pada u stóp jego bez ducha. Przez otwarte okno dolatują kolędy dzieci i śmiechy.

W stosunku do oryginału libretto wiernie jest ułożone według Goethego; miejsce, osoby, ich charakter, akcya i jej dramatyczne umotywowanie znajdujemy niezmiennie w oryginale. Jedynie koniec musiał być dla wymagań scenicznych zmieniony. Lotta spieszy tu do umierającego Werthera i podobnie, jak Izolda nad trupem Trystana, pada bez ducha u stóp Werthera.

Opera „Werther" została w r. 1886 napisaną dla kapryśnej śpiewaczki, amerykanki Sibyli Sanderson; lecz wystawienie opery nie przyszło do skutku. Dopiero wykonanie opery „Manon" we Wiedniu (1890) z znakomitym Van Dyck'em, skłoniło Massenet'a do wystawienia wcześniej napisanej opery „Werther" na scenie opery wiedeńskiej (1892). Był to może jedyny wypadek, gdzie operę, napisaną przez librecistę Francuza, skompenowaną przez muzyka Francuza i wydaną w Paryżu, musiano najpierw tłómaczyć na język niemiecki i wystawić po raz pierwszy jako nowość na scenie n i e m i e c k i e j, a następnie dopiero na francuskiej i innych scenach światowych. *gr.*—

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Projekt budżetu miejskiego wykazuje w wydatkach i dochodach sumę 3,318.433 kor.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Następstwa zamętu, wywołanego w życiu gospodarczem Królestwa bezustannymi prawie strajkami, ujawniać się zaczynają coraz dotkliwiej. Onegdaj zawiesił swe wypłaty jeden z większych warszawskich domów bankierskich, o czem już wczoraj donosiliśmy, a mianowicie bank W. Rawicza. Pasywa wynoszą przeszło milion rubli a traci w tej katastrofie swe oszczędności znaczna bardzo liczba drobnych kapitalistów, pomiędzy innymi cała prawie służba „klubu myśliwskiego". Nie brak jednak ofiar tego upadku i wśród tak zw. wyższych sfer towarzystwa. Szef tej firmy Władysław Rawicz odebrał sobie życie w Berlinie. Prokurent Fijałkowski w zamiarze samobójczym ranił się ciężko. Jest to już trzecie w krótkim przeciągu czasu bankructwo banku. Wszelkie zaś prawdopodobieństwo przemawia za tem, że za bankami pójdą niebawem fabryki. Pewna liczba fabryk zawiesi wkrótce produkcyę, z tej prostej przyczyny, że wskutek braku zamówień i kredytu właściciele fabryk płacić już nie mogą swym robotnikom.

— Aresztowano w Warszawie znaczną liczbę urzędników kolei Nadwiślańskich za udział w strajku. Ten sam los spotkał wiele innych osób, przeważnie z obozu narodowego.

— W Płocku aresztowano 60 osób z pośród okolicznych wójtów, ławników i pełnomocników gminnych, oprócz 12 sędziów gminnych, obywateli ziemskich.

— W Kaliszu dokonały władze wojskowe licznych rewizyj nocnych między innemi w drukarni „Gazety katolickiej" i w mieszkaniu jej redaktora Józefa Radwana. Aresztowano kilka osób.

— W Kole pod Kaliszem zaszły rozruchy a podczas utarczki z wojskiem zabito w tłumie jedną osobę, raniono sześć. Przez Koło i Kalisz przejeżdżają setki osób w ucieczce z Łodzi do Niemiec. Dzienna liczba tych emigrantów wynosi po 600 do 700 osób.

— W Piotrkowie i okolicy aresztowano mnóstwo osób, przeważnie podejrzanych o udział w wiecu włościańskim. Aresztowano również wielu kolejarzy.

— W Częstochowie aresztowano 7 urzędników kolejowych, między tymi pp. D'Auguste i Cichockiego.

— W Łodzi panuje spokój. Wszyscy robotnicy powrócili już do pracy. Tak samo w Zgierzu i Pabijanicach wszyscy robotnicy już pracują.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W listopadzie z. r. kupiła komisya kolonizacyjna w W. ks. Poznańskiem około 4000 ha (15 majątków) a w Prusach Zachodnich przeszło 1400 ha (6 majątków). Z wiosną br. sprowadzi komisya kolonistów na obszar 21000 ha. (w tem przeszło 12000 ha w ks. Poznańskiem). Obecnie jest gotowych dla nowych kolonistów przeszło 1100 parcel, wynoszących do 20 ha jedna. Działalność komisyi postępuje w szybkiem tempie i gazety hakatystyczne już wyrażają życzenie, aby sejm uchwalił dla niej nowe miliony.

— Dr. Józef Ulatowski opuścił onegdaj wieczorem więzienie inowrocławskie, w którem przesiedział pół roku jako odpowiedzialny redaktor „Dziennika kujawskiego". Żona jego nadaremno starała się, aby wypuszczono go już na święta Bożego Narodzenia.

Ostatnie wiadomości.

„Poln. Corresp." dowiaduje się, że na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów postanowiono zwołać radę państwa na dzień 25 bm.

Deputacya profesorów uniwersytetu czeskiego była wczoraj na audyencyi u prezydenta gabinetu br. Gautscha i u ministrów oświaty Bienertha, skarbu Kosla, oraz Czech Randy i domagała się inwestycyj dla uniwersytetu czeskiego w Pradze, a nadto kreowania drugiego uniwersytetu czeskiego w Bernie. Co do pierwszego żądania otrzymała deputacya u wszystkich ministrów jak najlepsze zapewnienie, co do drugiego zaś odpowiedź wymijającą.

Telegramy i telefonematy

z dnia 9 stycznia 1906.

Przed reformą wyborczą

Wiedeń. „Poln. Corresp." upoważnioną została z kół kierujących Koła polskiego do oświadczenia, że wiadomość podana przez jedno z pism wiedeńskich, jakoby decydująca uchwała w sprawie reformy wyborczej zapaść miała dopiero na mającem się odbyć w dniu 17 bm. we Lwowie zgromadzeniu Koła poselskiego jest mylną. Jak już prezes Koła polskiego raz zauważył, decydująca uchwała Koła polskiego zapadnie dopiero po wniesieniu przedłożenia rządowego w izbie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" ogłasza dziś wstępny artykuł niespodziewanie przeciwko rządowi i projektowanej przez niego reformie wyborczej.

Wiedeń. (T. w.) Zaraz na pierwszem posiedzeniu izby posłów, które nastąpi 24 lub 25 bm. przedłoży br. Gautsch projekt reformy wyborczej.

Z Węgier.

Budapeszt. Wobec uchwały municypium peszteńskiego nie przyjmowania dobrowolnie płaconych podatków, obaj burmistrzowie prawdopodobnie ustąpią, nie chcąc się narażać ani na złożenie z urzędu przez rząd z powodu wykonywania, ani też na ataki i pogardę publiczną z powodu niewykonania uchwały.

Budapeszt. (Twł.) W prezydyum ministrów odbyła się dziś w południe przed odjazdem ministrów do Wiednia konferencya, dotycząca spraw polityki handlowej.

Budapeszt. (Twł.) Ogromne jest zainteresowanie dzisiejszem głosowaniem w kasynie krajowem, gdzie 163 członków postawiło wniosek wykluczenia dyrektora policyi Rudnaja z liczby członków kasyna. Rządowi zależy na tem, by wniosek upadł, gdyż w przeciwnym razie wzmógłby się terroryzm przeciw państwowym urzędnikom.

Fejervary konferował wczoraj w tej sprawie z dr. Weberlem, który jest prezesem kasyna.

Podobno kasyno ma zostać zamknięte, gdyby wniosek przyjęto.

Władze wojskowe wystosowały do oficerów rezerwowych i czynnych, którzy są członkami kasyna, okólnik z zawiadomieniem, że w razie, gdyby głosowali za wnioskiem będą wykluczeni z armii.

W południe obiegała pogłoska, że Rudnaj sam wystąpił z kasyna.

Traktaty włosko-austryackie.

Rzym. „Popolo Romano" donosi: Ponieważ minister spraw zagranicznych życzy sobie przedłożyć parlamentowi natychmiast po jego zebraniu się traktat handlowy z Austro-Węgrami, zwrócił się on do Wiednia z prośbą o wdrożenie rokowań co do kwestyj jeszcze nie załatwionych. Na tę prośbę rząd wiedeński się zgodził i dziś wieczorem wyjedzie delegat rządu włoskiego do Wiednia.

Z ziem polskich.

Z Petersburga zapytywano podobno, czyby w Królestwie Polskiem nie należało znieść stanu wojennego. Generał-gubernator Skałłon temu się sprzeciwił, powiadając, że Królestwo znajduje się w stanie wrzenia niebezpiecznego dla państwa.

Władze warszawskie przygotowują surową represyę przeciw tym szkołom miejskim, które wprowadziły polski język jako wykładowy.

(Tel. Gaz. Nar.)

Warszawa. „Gazetę warszawską" zawieszono. (Patrz dzisiejszy list z Warszawy; przyp. red.) W miejsce jej poczęła wychodzić „Reforma".

Berlin. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, że na linii między stacyami Ząbkowem a Łazami, kolei warszawsko-wiedeńskiej pięćdziesięciu uzbrojonych mężczyzn napadło na pociąg osobowy celem uwolnienia więźniów wiezionych w tym pociągu. Dano z obu stron 200 strzałów rewolwerowych i karabinowych. Jeden z więźniów został raniony.

Z Rosyi.

Ogólne położenie.

Petersburg. Pet. agencya rozesłała następujący komunikat: Część prasy donosiła o wzburzeniu opinii publicznej, licznych aresztowaniach członków partyi rewolucyjnej i o gwałtach wojska podczas starć z powstańcami. Wobec tego zapewnia Agencya, że uwięzienia miały na celu tylko zapobieżenie zamachom, przygotowanym przez partyę rewolucyjną przeciw ludności. Przy uwięzionych znaleziono tyle broni i materyj wybuchowych, ileby wystarczyło do pozbawienia życia tysięcy ludzi i zniszczenia całych miast. Wojsko wobec nieludzkiego postępowania rewolucyonistów musiało chwycić się odpowiednich środków, a rząd jest przekonany, że ludność pochwala zachowanie się wojska.

Rewolucya nadbałtycka.

Ryga. (Pet. Ag. tel.) Generał-gubernator Sołogub przelał swoje pełnomocnictwo w okręgu Werro i Wołk na generała Orłowa. W okręgu dorpackim i Sellin na Kłoczenkę, a w mieście Rydze i innych miejscowościach Inflant na gubernatora Swoginowa.

Berlin. Nadeszła tu wiadomość, że generał Orłow ze swojem wojskiem otoczony został przez powstańców. Bliższych szczegółów brak.

Petersburg. (Pet. Ag.) Telegram generała Sołoguba z Rygi do komitetu ministrów opiewa: Oddział wojska, wysłany do Windawy, uwięził komitet lokalny, złożony ze stu studentów. Z 16 przywódców tamtejszych rewolucyonistów podczas usiłowanej ucieczki zabito trzech, a jednego ciężko zraniono.

Na Kaukazie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Kilka rosyjskich dzienników socyalistycznych wskutek trudnej komunikacyi z Kaukazem, spowodowanej strajkiem pocztowym, telegraficznym i kolejowym, twierdziło, jakoby Kaukaz zupełnie odcięty był od reszty państwa i znajdował się w rękach powstańców. Wiadomość ta przedostała się także za granicę. Petersb. agencya dowiaduje się ze źródła absolutnie pewnego, że położenie na Kaukazie jest takie same jak przed kilku miesiącami, a połączenie jest utrzymane, jakkolwiek z trudnością.

Na Kaukazie powtórzyła się rzeź Ormian, która zaszła przed kilku laty w azyatyckiej Turcyi; Rosya użyczyła wówczas zbiegom ormiańskim schronienia, oni zaś za pomocą rewolucyjnej organizacyi i antipaństwowej agitacyi zaczynają niepokoje i zwracają przeciw sobie Mahometan, jak to było w Turcyi. To spowodowało niepokoje uliczne. Rząd zarządził energiczne środki celem stłumienia ewentualnych rozruchów. Namiestnik Woroncew-Daszkow jest chory i będzie zastąpiony przez inną osobistość.

Londyn. Z Odesy donoszą, że załoga wszystkich okrętów handlowych w portach Morza Czarnego zastrajkowała. Marynarze nie chcą przewozić wojsk do Kaukazu, który znajduje się zupełnie w rękach partyi rewolucyjnej. Sewastopol jest kompletnie odcięty od strony morza.

Armia mandżurska.

Pekin. (B. Reutera). Przybyli tu z Charbina kupcy opowiadają, że władze rosyjskie odsyłają jaknajśpieszniej wojska do Rosyi. Według opisu tych podróżnych, wojsko mandżurskie znajduje się bezpośrednio przed b u n t e m i zamierza p o d p a l i ć i z r a b o w a ć W ł a d y w o s t o k jeżeli nie będzie natychmiast wysłane do domu. W ostatnich czasach kilkakrotnie zdarzały się podpalenia. Kolejarze nie chcą pełnić służby, o ile nie idzie o pociągi, przeznaczone dla wojska.

Z Anglii.

Londyn. Wczoraj po południu podpisał król proklamacyę, rozwiązującą parlament i zarządzającą nowe wybory.

Z Francyi.

Paryż. Z wyjątkiem Martyniki, znany jest wynik wszystkich wyborów do senatu. Według oficyalnego wykazu przypada 70 mandatów na blok republikański i lewicy, a 32 na opozycyę, która się składać będzie z 12 umiarkowanych republikanów, 15 monarchistów i 5 nacyonalistów. Blok, zdaniem jego organów, zyskał 3 mandaty. Socyalistyczna partya, która dotychczas nie była reprezentowana w senacie, odebrała 2 mandaty radykałom. Przewodniczący i sprawozdawca komisyi separacyjnej, senatorowie Allé i Léconte, zostali ponownie wybrani.

Pisma umiarkowane i konserwatywne twierdzą, że pomimo presyi rządu, nietylko nie poniosły żadnych strat, lecz owszem ich stronnictwa zyskały może 2 albo 3 mandaty. Dzienniki te twierdzą, że radykali Combesa stracili 4 mandaty na rzecz socyalnych radykałów i socyalistów. Dzienniki republikańskie twierdzą, że wynik wyboru do senatu jest dobrym prognostykiem wyboru prezydenta republiki.

Paryż. Na wyspie Martinique wybrany został socyalistyczno-radykalny senator Knight.

Z Chin.

Pekin. (B. R.) Chiny zamianowały członka t. zw. Wajwuku (ministeryum spraw zagranicznych) nazwiskiem Tong jako delegata w sprawie zawarcia umowy z Rosyą co do północnej części Mandżuryi, a zwłaszcza co do ograniczenia straży kolejowej.

Rozmaitości.

§ **Amerykańskie posagi.** Dziennik nowojorski *World* podaje ciekawą tabelkę Amerykanek, które swoje miliony wymieniły za europejskie tytuły. Największy posag wniosła swemu mężowi księżniczka Roxburgh z domu May Grelet, bo 50,000.000 kor. Dalej hrabina Leoni de Kastellane z domu Anna Gould 30,000.000 kor. Po 10,000.000 kor. miały księżna Mareborough z domu Lilien Hamersley, księżna Manchester z domu Helena Zimmermann, hrabina Suffolk z domu Daisy Leiter i lady Kurzon, wicekrólowa Indyj z domu Mary Leiter. Po 5,000.000 koron miały księżna Kolonna z domu Ewa Bryant Mackay, księżna Hatzfeld z domu Klara Huntington, księżna Boncaccic z domu Elżbieta Field, hrabina Kraven z domu Kornelia Bradley Martin i hrabina Mönich z domu Marya Satterfield. *World* wylicza jeszcze dalej 500 Amerykanek z posagami wyżej 2,500.000 koron, które za swe posagi otrzymały na mężów arystokratów europejskich.

Ω **Uczta Lukullusowa o zakład.** Milioner Philipps przegrał zakład z innym bogaczem, nazwiskiem Ulph. Pierwszy musiał wydać obiad na 10 osób i za każde nakrycie zapłacił 375 franków. Obiad podano w najwspanialszym, londyńskim hotelu „Savoy". Drogocenne urządzenie tego hotelu kosztowało 11 milionów. Wygrywający zakład w ten sposób ułożył menu:

Hors d'oeuvres á la Russe
Cantaloup
Potage aux nids d'hirondelles
Barszcz á la Polonaise
Laitances de Marénes
à la Lucullus
Timbale d'écrevisses á la Nantua
Poularde á la royale
Noissettes d'agneau à la
Maintenon
Colombines glacées
Ortolans Cendrillon, Marquise
au Porto
Nageoires de tortue
Cailles de vigne
Salade imperialé
Asperges d'Astreuille, Aubergines
Mousseline d'ananas dans son
fruit
Comtesse Marie
Gâteau Régent, Soufflés au
paprica
Péchiers, Pruniers, Cerisiers
Ceps de vigne
Dessert

VINS:

Magog 1815 — Johannisberg 1862 — Pommery Greno 1874 — Magnums of Perrier Jouet R. Cuvée 1874 — Magnums of Mouton Rothschild 1875 Musigny 1858 — Château d'Yquem 1868 — Old crusted port 1813 — Grandes liqueurs.

Mr. Philippsowi wystawiono następujący rachunek za tę prawdziwie lukullusową ucztę:

10 Couverts	Fr. 10·50
Eau de vie russe	„ 15·—
Magog 1815	„ 50·—
Johannisberg 1862	„ 87·50
Pommery Greno 1874	„ 393·75
Magnums Perrier Jouet	„ 375·—
Musigny	„ 125·—
Porto royal	„ 100·—
Magnums Mouton	„ 200·—
Deutz Geldermann	„ 18·75
Apolinaris, Selter, Soda Whisky	„ 11·25
Cognac, Liqueurs	„ 17·50
Cigarres, Cigarettes	„ 146·25
Hors d'oeuvre russe	„ 81·25
Nids d'hirondelles	„ 87·50
Barszcz	„ 18·75
Laitances de Marénes	„ 37·50
Timbale d'écrevisses	„ 75·—
Poulardes	„ 102·50
Noisettes d'agneau	„ 75·—
Colombines	„ 100·—
Ortolans	„ 87·50
Marquise	„ 26·50
Cailles	„ 75·—
Salade imperiale	„ 43·75
Asperges	„ 62·50
Aubergines	„ 26·25
Nageoires de tortue	„ 131·25
Ananas mousseline	„ 37·50
Comtesse Marie	„ 22·50
Gâteau régent	„ 26·25
Soufflé paprica	„ 18·75
Arbres fruitiers	„ 375·—
Péches et fruits	„ 52·50
Café turc	„ 12·50
Pour le musicien	„ 63·—
Cigarres	„ 52·—
Corbeille de fruits glacés	„ 78·—
Decoration	„ 375·—
Summa	Fr. 3673·75

Dział ekonomiczny

β **Gal. akc. Bank hipoteczny.** ma zaszczyt podać do wiadomości, iż z dniem 31 grudnia 1905 wynosił stan naszych 4 prc. listów hipotecznych 70,843.600 kor., 4 i pół prc. listów hipotecznych 63,819.200 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych 3,059.800 kor., łącznie 137.722.600 kor. zaś stan asygnacyj kasowych 2,250.200 kor.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 9 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·95 do 6·15, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·00. Wyka 8·00 do 8·75. Bobik 6·2 do 6·40. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 5 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·— Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·— tymotka 22·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 82·50 do 82·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Budapeszt dnia 9 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·86—16·88, pszenicę na kwiecień 17·24—17·26, żyto na październik 00·00-00·00, na kwiecień 1906. 14·14—14·16 owies na październik —·——·—, na kwiecień 1906 14·48—14·50, kukurudza na maj 13.64—13·68, rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: mgła.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 9 stycznia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 676·25, węgierskiego zakładu kredytowego 787·50 Anglobanku 318·25, Unionbanku 563·—. Banku t. krajów koronnych 142·50 Bankvereinu 563·75 Bodencreditu 1090·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 552·[illegible] kolei państwowych 670·50 kolei południowej 121·00 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbentaln. 447·50 kolei północnej 5690 kolei czerniowieckiej 582·00, alpiny 526·— Rima Muranya 524·50 praskiego towarzystwa żelaznego 2574·— fabryki broni 562·—, tureckie tytoniowe 354·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 680·00 oblig. węg. indemniz. 95·15 renta majowa 99·95. austryacka renta koronowa 100·05, węgierska renta koronowa 95·90, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·07, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65. 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·25 4 i pół prc. Banku kraj. 101·60, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4-procentowe gal. poż. pożyczki krajowe z r. 1893 99·85 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·—, losy tureckie 147·75 marki 117·68, ruble 250·—.

Przyjechali do Lwowa d. 5 stycznia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) W. Morawski ze Stanisławowa, S. Białoskórski ze Stajów, dyr. Exner z Borysławia, Z. Ujejska z Tomaszowa, J. Horodyński z Korczowa, N. Gołaszewski Toustobaby, M. Torosiewicz ze Lwowa, R. Hoffman i K. Stumpf z Wiednia, S. Kucharski z Warszawy, S. Hirschfeld z Meranu, A. Younga z Nahaczowa, J. Wolosch z Kijowa.

L. M. 123966/905 I. Dep. 858

Ogłoszenie.

Z dniem 30 czerwca 1906 upływa termin obecnego kontraktu o dzierżawę teatru miejskiego we Lwowie.

Celem wydzierżawienia teatru miejskiego na dalszy okres, mianowicie na czas od 1. lipca 1906 do 30 czerwca 1909, względnie 1912 roku, zapraszam, w myśl zasadniczej uchwały Rady miejskiej, osoby reflektujące na tę dzierżawę, do wnoszenia ofert, pozostawiając oferentom przedstawienie warunków, pod jakimi byliby skłonni prowadzić przedsiębiorstwo teatralne.

Radzie miejskiej zastrzega się zupełną swobodę co do przyjęcia ofert, jak niemniej pod względem warunków przyszłego kontraktu.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane należy wnosić na ręce Departamentu I. Magistratu m. Lwowa w terminie do dnia 31 stycznia 1906 (sześć) godzina 12 w południe.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Departamencie I. Magistratu m. Lwowa.

Lwów dnia 21 grudnia 1905.

Prezydent miasta *Michalski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.